

Jan Grądzki

Co zostanie z copyrightu?

W dawnych wiekach znaczenie miało przede wszystkim dzieło, nie zaś autor dzieła. Pojęcie prawa autorskiego rozwija się wraz z rozwojem technologii rozpowszechniania utworów. Właściwie wszelkie dane: tekst, obraz, dźwięk, film, nuty, programy komputerowe, powinny podlegać ochronie, jako własność intelektualna ich autora. Który włożył przecież niemało wysiłku w ich powstanie.

Jeszcze w XIX wieku rzecz przedstawiała się dość prosto. Jedynym nośnikiem danych był papier, którego zadrukowanie dużo kosztowało. Potencjalni odbiorcy – ludzie umiejący czytać, a więc nie tak liczni – musieli kupić książkę. Innej drogi do posiadania egzemplarza dzieła praktycznie nie było. Sytuacja wyglądała podobnie w przypadku płyt gramofonowych czy filmów na tradycyjnej taśmie. Zgodnie z prawami rynku, wydawca zaspokajał tę potrzebę klienta, samemu na tym zarabiając. Powinien więc także zadbać o korzyść dla autora, który przecież chciałby utrzymać się ze swojej twórczości.

Praktyka zawsze chyba była bardziej brutalna, ale "oficjalnego" wydawcy nie dało się ominąć. Jego pozycja jednak słabnie, gdy pojawiają się nowe nośniki danych, coraz prostsze i tańsze sposoby zapisu. Dziś wszystkie rodzaje informacji, które wymieniłem, najłatwiej przechowywać w postaci plików komputerowych na twardych dyskach, płytach CD, DVD itp. Domowy sprzęt powszechnego użytku pozwala kopiować je niezliczoną ilość razy, choć mało wydajnie. Po co więc płacić producentom haracz za prawo do posłuchania ulubionej piosenki? Nie będę dyskutować tu kwestyj moralnych, spróbuję tylko wyróżnić kilka grup interesów.

Będą to (1) autorzy, którzy chcieliby dotrzeć ze swoimi pomysłami do możliwie dużej grupy odbiorców, ale też muszą z czegoś żyć i może nawet zarobić na swojej twórczości. (2) Producenci i wydawcy, którzy na ogół dążą do maksymalizacji zysków. (3) Klienci – ci chcą mieć szeroki dostęp do dzieł, naturalnie po jak najniższej cenie. Grupy te, oczywiście, potrzebują siebie nawzajem, ale też ich cele w jakimś stopniu się wykluczają. Na owym układzie pasożytują (4) piraci, dostarczając klientom poszukiwaną treść po niższej cenie. W skrajnym przypadku mogą jednak eliminować z gry wytwórnice czy wydawnictwa, zubażając rynek. Ucierpią na tym zarówno twórcy, jak i odbiorcy ich dzieł.

Można oczywiście bezpośrednio publikować swoje teksty, zdjęcia, filmy, programy w internecie i udostępniać je za darmo. Licząc ewentualnie na dotacje od wdzięcznych użytkowników. Dzieje się tak coraz częściej, można nawet spotkać *software* z tak krótkimi warunkami licencji:

Please read the following terms and conditions carefully before using this software. Use of this software indicates you accept the terms of this license agreement and warranty.

1. Disclaimer of Warranty

FastStone Image Viewer (this software) is provided "as-is" and without warranty of any kind, express, implied or otherwise, including without limitation, any warranty of merchantability or fitness for a particular purpose.

In no event shall the author of this software be held liable for data loss, damages, loss of profits or any other kind of loss while using or misusing this software.

2. License

FastStone Image Viewer is provided as FREEWARE for private (non-commercial) or educational (including non-profit organization) use. In these cases, you are granted the right to use and to **make an unlimited number of copies of this software**. [podkr. moje - J.G.]

For commercial use, it is necessary to register. Registering is an important source of support in the development of future versions.

3. Restrictions on Use

This software must not be decompiled, disassembled, reverse engineered or otherwise modified.

Copyright (C) 2004 - 2005 by Andrew Lu, FastStone Soft. All rights reserved.

Nie jest to jeszcze, jak widać z punktu 3., licencja typu *OpenSource*, w ramach której każdy świadomy użytkownik ma prawo przedstawić światu ulepszoną wersję programu. A w taki właśnie sposób, według czasopisma "Defense", już niebawem będzie się rozchodzić większość oprogramowania. Czy z muzyką i literaturą będzie podobnie? Wówczas, biorąc kopię od znajomego, w najmniejszym stopniu nie naruszamy prawa. Ciekawe tylko, czy ludzkiej hojności starczy na utrzymanie dzielnych programistów i utalentowanych twórców. Rozwój systemu operacyjnego Linux; produktów choćby Mozilli czy OpenOffice pozwalają chyba na pewien optymizm.

W *OpenSource*'owym świecie muzyki czy literatury i tak znajdzie się miejsce dla profesjonalnych wydawców. Mogą oni pomagać wybrać ciekawe utwory z nieprzebranej, i wciąż rosnącej, masy przeciętnej produkcji. Spora grupa wybrednych klientów zechce wynagrodzić ich trud.

Przedstawiam tutaj skrajnie optymistyczny obrazek. Aby się ziścił, nagrywanie muzyki musi jeszcze stanąć. Tylko wielkie przedsiębiorstwa są i będą zdolne produkować filmy, przynajmniej niektóre. Niemniej, jeśli producenci nie będą się starać współpracować z klientami – lub wciągać klientów do współpracy – to piraci będą grać rolę najbardziej *user friendly*. I nie powstrzymają ich coraz wymyślniejsze zabezpieczenia przed kopiowaniem. Technologia przetwarzania, zapisu i przechowywania danych rozwija się jeszcze szybciej. Jakiś mechanizm musiałyby więc kontrolować każdy akt zapisu pliku w każdym komputerze. A wówczas zwykły człowiek nie panowałby już nad maszyną.